

Sesja pytań i odpowiedzi z Sadguru Śri Madhusudanem Sai z dnia 15 kwietnia 2022 w Singapurze

Pytanie: Gdzie jest Sathya Sai Baba?

Swami: Najpierw trzeba wiedzieć kilka rzeczy o Sathya Sai Babie. Powinniście właściwie postrzegać niektóre podstawy dotyczące Niego, Jego osobowości i samego celu Jego przyścia. Jeśli spojrzycie na to bardzo, bardzo wąsko, pomyślicie, że na przestrzeni wieków było kilku ludzi, kilku *awatarów*, u których można było dostrzec, jak boska świadomość przejawia się w jakiś sposób, wyrażając się w pełni, całkowicie. Skądinąd ona manifestuje się w każdym z nas. Przejawia się w stole, krześle, kwiatkach. Ale są rzadkie przypadki, kiedy boska świadomość przejawia się w pełni, bez jakiegokolwiek osłabienia, bez żadnych ograniczeń. Tego rodzaju boskie istoty pojawiają się od czasu do czasu. Wszyscy wiemy, że są to właśnie *awatarzy*. *Purna awatar* (pełna inkarnacja) jest tym, który może wyrazić tę boską świadomość i który przychodzi też z własnymi mocami i manifestacjami.

Więc w ten sposób możecie zobaczyć, że ta boska świadomość przybrała formę – najpiękniejszą i czarującą formę. Łatwo się z nią pracuje, rozmawia, przebywa i łatwo ją pokochać. Dzięki temu może zainteresować ludzi tą wielką ideą duchowości i nauczać jej zasad. Musicie więc pamiętać, że ta boska świadomość manifestuje się jako osobowość na tej ziemi dla określonej misji lub przyczyny. Często postrzegamy to akurat na odwrót. Mówimy „Rama jest Bogiem”, ale nie mówimy „Bóg jest Ramą”. Nie chcemy tego powiedzieć. Mówimy „Kriszna jest Bogiem”, ponieważ znamy Krisznę. Nie znamy Boga. Jak widzicie, jest to względne. Nie mówimy „Bóg jest Kriszną”. Podobnie większość z nas powtarzała: „Sathya Sai Baba jest Bogiem”, co jest prawdą. Ale większa prawda, rzeczywista prawda jest taka, że Bóg jest Sathya Sai Babą. Bóg był (Nim), jest i będzie. To jest ostateczna *wedanta*. Więc to jest pierwsza rzecz, którą powinniśmy sobie uświadomić.

Zatem kiedy boska świadomość zmanifestowała się jako osoba, jako *guru*, jako przewodnik, jako Bóg dla nas, poprowadziła nas, wprowadziła na tę ścieżkę. Tak zaczęła się ta podróż. Jak mówi Konfucjusz, kiedy uczeń jest gotowy, pojawia się *guru*. Ale kiedy uczeń jest naprawdę go-

towy, *guru* znika. Więc w pewnym momencie nie mogliśmy tego kontynuować – tego, że coś robimy, bo się nam tak mówi; robimy coś, ponieważ zostaliśmy o to poproszeni, w przeciwnym razie nic nie robimy. Tak rozpoczęła się przemiana. Myślę, że w okolicach Gurupurnimy 2019 też nie byłem do końca gotowy. Początkowo nigdy nie byłem gotowy na nic. Zawsze byłem w pewnym sensie wpychany w następną rzecz, faktycznie nie będąc świadomym. Muszę się z tym pogodzić. Zobowiązaliśmy się do podążania do naszego celu.

Dlatego mówię, że *gurudakszina* (tradycyjny wyraz wdzięczności ucznia dla *guru*) nie oznacza pójścia i ofiarowania kwiatów w każde Samadhi (rocznicę odejścia Swamiego). *Gurudakszina* oznacza uszanowanie słowa *guru*. Tak to się zaczęło. W miarę upływu czasu stawało się coraz bardziej oczywiste, że trzeba polegać na boskiej świadomości, ponieważ taki jest prawdziwy cel. I tak odbyło się szkolenie. Powoli, powoli i powoli polegacie na swojej boskiej świadomości.

Wtedy wiecie, że zawsze potwierdza ją obecność. Ale stopniowo obecność zaczęła łączyć się ze świadomością. I co się dzieje? Kiedy przelewacie wodę z jednego naczynia do drugiego, ona zmienia wygląd. Z niebieskiego szklanego naczynia przechodzi do żółtego. Ale woda jest taka sama. Gdy pijecie wodę, wiecie, że jest to ta sama boska świadomość. Ci, którzy znali czy znają Sathya Sai Babę, naturalnie nawiązali kontakt z Bogiem. Ci, którzy znają Jezusa, wiedzą, że dzisiaj jest Wielki Piątek i tak wygląda ich relacja do Boga. Dla nich jest On Bogiem. W końcu czym jest Bóg? Jak wiecie, mówiłem o tym, na poziomie *wedanty* boska świadomość to najwyższa bezinteresowna miłość. Tak więc, kiedy nastąpiło tamto przejście, zdecydowanie czułem się bardzo zdenerwowany, w pewien sposób zagubiony, z wieloma pytaniami. Wiedziałem, że padnie wiele pytań, pojawi się wiele wątpliwości. Jednak one nie były nowe. Tak jak wcześniej pojawiły się pytania i pojawiły się wątpliwości, a my po prostu ślepo podążaliśmy do przodu. Wówczas było za kim podążać. Gdy jednak nagle nie widzicie nikogo przed sobą, czujecie się jak dziecko zagubione w nowym miejscu.

Wtedy słuchacie swojego wewnętrznego sumienia. Ono ciągle mówi wam, co musicie zrobić. I nie możecie tego zignorować, ponieważ przekaz jest tak głośny i wyraźny. Od tego się zaczęło. Musiałem po prostu uwierzyć w tę boską świadomość. Na początku powiedziano mi, że ta faza potrwa dziesięć lat; po dziesięciu latach tak nie będzie. Myślałem wtedy, że dobrze, po dziesięciu latach wrócę do tego, co zwykle. Nie

wiedzieliśmy, że jest planowane to, co się stało. Te dziesięć lat było jak faza przejściowa. Kiedy żelazo zbyt długo pozostaje bardzo blisko magnezu, samo staje się magnezem. Namagnesowuje się. Jest to przekazywanie boskości. Zmieniły się imiona, podejścia i inne rzeczy, gdyż teraz On manifestuje się poprzez inną formę i imię, z nowymi osobowości. Pod tym względem jest inny a jednocześnie taki sam. Ale jak powiedziałeś, gdy posmakujesz, będziesz wiedział. Tylko patrząc, nie będziesz wiedział. Musisz tego spróbować. Smakowanie oznacza, że naprawdę ściśle współpracujesz, starając się zrozumieć i nie podchodzisz do tego z wcześniej uwarunkowanym umysłem. Jeśli przychodzimy z warunkami, tracimy Boga. Bez warunków Boga znajdujemy w mig.

Na początku było to trudne doświadczenie, ale teraz wiem, że tak miało być. Poddajecie się tej boskości, ona przejmuje kontrolę, robi przez was to, co chce, a wy nie wtrącać się, nie pozwalacie umysłowi stawać jej na drodze. Takie jest przeznaczenie nas wszystkich – prędeż czy później. Bądźcie przygotowani. Nie mówię, że wszyscy możecie twierdzić, że to Sathya Sai Baba wstąpił we mnie. Widzicie, to wszystko jest tylko sposobem na jakieś wyjaśnienie tych rzeczy. To boska świadomość nagle się obudziła. A potem zaczęła robić to, co musiała zrobić, używając osobowości Sathya Sai Baby, która jest katalizatorem tej przemiany. Katalizator nic nie robi, a po prostu uruchamia reakcję, pomaga zakończyć reakcję i wyjść z reakcji bez jakiegokolwiek zmiany. Taki jest Bóg, taka jest boskość. Ale tak naprawdę wywołuje twoją wewnętrzną boskość, aby zrobić to, co należy zrobić. W takim sensie jest ten sam i w takim sensie jest inny. Czy to jasne? OK, przemyśl to.

Pytanie: Wielu młodych ludzi jest bardzo przywiązanych do Sathya Sai Baby. Powiedziałeś, że On jest w każdym z nas. Gdzie dokładnie On teraz jest? Proszę nam to wyjaśnić?

Swami: On jest boską manifestacją. Jeśli zamknę oczy i pomyślę o tym, mogę Go nawet tu widzieć. Ale On postanawia nie mówić. Po prostu obserwuje i prosi, żebym działał i zrobił to, co należy zrobić. Więc nawet dzisiaj nie wiem, dokąd kierują się moje ręce, gdzie moje ..., wiecie, moje ruchy, mowa czy myśli. Ale jasno widzę jedną różnicę – wszystko trochę różni się od tego, co było wcześniej. Kiedyś wyraźnie czułem Jego energię, Jego sposoby, Jego metody, Jego działania przeze mnie. Teraz wyraźnie widzę, że tak już nie jest. Ta boskość, która działa, jest neutralnym bytem. Zawsze, gdy jest pytanie, jest też wątpliwość. Zawsze

gdy jest On potrzebny, zawsze jest dostępny, jest obecny. Wybrana boskość bardzo szybko przybiera swoją formę i przychodzi do was. Gdy modłę się do Kriszny, widzę również Krisznę. Ale to nie znaczy, że Kriszna cały czas przeze mnie działa. Boskość cały czas jest obecna. Obojętnie jaką formę pragniemy czcić, ona się przejawia.

Ograniczenie Sathya Sai Baby do pojedynczej osoby z formą, z miejscem jest bardzo zawężonym rozumieniem Jego prawdy. Ale tak, ci, którzy byli przywiązani do Śirdi Baby, nawet dzisiaj również modlą się do Niego i On przychodzi do nich tylko jako Śirdi Baba. Nie narzuci im innej nazwy i formy; chce wpierać ich na tej duchowej ścieżce. Do kogoś innego przyjdzie jako Sathya Sai Baba, jako Jezus, Kriszna, Rama, ale jest to ta sama boska świadomość. Tego nie wolno nam zapomnieć. Niestety, wielu ludzi tak bardzo przywiązuje się do nazwy i formy, że niemal graniczy to z fanatyzmem. Twierdzą, że prawdziwe jest tylko to i nic więcej, że wszystko inne jest fałszywe.

Nie możemy sobie pozwalać na takie podejście. Musimy być odważni, mieć szersze horyzonty. Zawsze musimy być wdzięczni boskości, że przyjęła kształt, nazwę i formę i ograniczyła siebie, aby prowadzić ludzi na tej ścieżce. Bez tego zagubilibyśmy się. Ale ma to również wyższy cel: nauczyć, że zwykła osoba gotowa poddać cały swój egoizm może również osiągnąć niezwykle wyżyny. Taką doniosłą lekcję przekazało też tanto życie.

O zstąpieniu Boga uczył pierwszy *awatar*. W tym wcieleniu wzniesienie człowieka jest wyższą nauką. Tego wszyscy musimy się nauczyć. I to będzie naszym prawdziwym hołdem dla Niego. Nie ma sensu mówić: „Jestem wielbicielem, jestem wielbicielem” i opowiadać o tym, co On zrobił, jak i kiedy to zrobił. Jaki ma to sens? W ten sposób nie dodajecie nic do Jego chwały, ani jej nie umniejszacie. Nic się nie dzieje. Możecie spytać, co więc robić. Jego chwała wyraża się w waszej chwale. Prawdziwie Go wysławiacie, gdy zdajecie sobie sprawę z własnej boskości i podążacie tą ścieżką. Więc jeśli nadal jesteście przywiązani do formy i imienia i chcecie służyć formie i imieniu, róbcie to. Macie ze sobą własną boskość. Macie szczodre błogosławieństwa. Każdy musi pójść tą ścieżką. To tak jak gdy tracimy rodziców, tracimy ich wskazówki i musimy kontynuować podążanie tą ścieżką, pamiętając ich słowa.

Pytanie: Czy podobnie jak kontynuowałeś misję Sathya Sai po tym, jak opuścił swoją śmiertelną powłokę, przekażesz to dalej Prema Sai?

Swami: Och. Czy pytasz, czym jest Prema Sai, kim jest Prema Sai, jaka jest idea Prema Sai? Jak już tyle razy wcześniej powiedziano, Prema Sai to każdy z nas, o ile przejawia się w nas ta miłość. Nie czekajcie, aż ktoś przyjdzie i znów będzie prowadził was za rękę. Nie upośledzajcie się myślą, że ktoś przewiezie was dalej, że możecie po prostu usiąść i oglądać program. Wiem tylko to, że to może się zdarzyć lub nie, więc lepiej polegać na własnych dwóch nogach i iść naprzód. Nie liczcie na to, że ktoś przyjdzie i was przeniesie. Wiecie już coś i teraz musicie włożyć swój wysiłek. To wszystko, co mogę powiedzieć. Nie mam nic, nie otrzymałem nic, co mógłbym komuś (Prema Sai) przekazać. Po prostu wypełniam tutaj swoją rolę. To, co dzieje się wokół mnie, jest częścią mnie, ale nie jest pod moją kontrolą, nie mam na to wpływu. Po prostu robię to, co muszę. To, co się z wami dzieje, zależy od was. OK. Tak więc nie odziedziczyłem niczego, ani nie przekażę niczego. Jestem tylko katalizatorem, który wszedł do systemu, aby robić to, co robi i wyjść. A system będzie dalej trwał.

Pytanie: Swami, jak wciągać ludzi wokół nas, którzy niekoniecznie w to wierzą. Jak mamy kontynuować podążanie tą ścieżką, kiedy, powiedzmy, nasi przyjaciele i rodzina wyśmiewają nas lub nie wierzą w to, co robimy?

Swami: Co sprawi, że w to uwierzą? Sam to powiedz. Ty mi powiedz. Co sprawi, że uwierzą, że jesteś na dobrej drodze? Co sprawi, że uwierzą, że to, co robisz, jest właściwe? Co to jest, co powinieneś pokazywać w swoim życiu, co powinno sprawić, by w to uwierzyli? Ostatecznie, jeśli naprawdę są twoimi prawdziwymi przyjaciółmi i prawdziwymi członkami rodziny, czy nie chcą widzieć cię szczęśliwym? Czy oni nie chcą widzieć cię spokojnym? Czy oni nie chcą zobaczyć cię zadowolonym? A może chcą widzieć, jak się zmagasz, jesteś niespokojny i zmartwiony? Nie. Nie, jeśli są prawdziwymi przyjaciółmi. Prawdziwy przyjaciel chce widzieć cię szczęśliwym. Jeśli więc jesteś szczęśliwy, robiąc to, co robisz, jak mógłby nie wierzyć w to, co robisz? Ale musisz być naprawdę szczęśliwy. Na tym to polega. Wyrażasz to szczęście we wszystkim, co robisz, gdyż to, co robisz, jest bliskie swojemu sercu – to sprawia, że jesteś szczęśliwy. Prawdziwy przyjaciel dostrzeże w tym szczęście. Nieprawdziwy przyjaciel doszuka się w tym wady. W ten sposób możesz określić, kto jest twoim przyjacielem, twoją rodziną, twoimi krewnymi. Którzy powinni być twoimi krewnymi? Kto powinien być twoją rodziną i przyja-

ciółmi? Ci, którzy radują się z twojej radości. Gdy jesteś radosny, wykonując służbę i poświęcając się, inni powinni się z tego cieszyć. Jeśli ich to nie cieszy, a raczej widzą błędy, jest to dla ciebie lekcja.

Wiesz, że nie są twoimi prawdziwymi przyjaciółmi. Ale jeśli nadal to robisz, tę właściwą rzecz, ci, którzy naprawdę cię kochają, też dołączą do ciebie na tej ścieżce, ponieważ chcą, żebyś był szczęśliwy. Jeśli zobaczą, że jesteś szczęśliwy, robiąc to, co robisz, włączą się do tego, co robisz. Aby przedstawić te idee zupełnie nowej osobie, nie musisz zaczynać od Boga. Takie wyższe koncepcje pojawią się na późniejszym etapie. Zaczynaj od służby. Służbę rozumieją wszyscy. Wszyscy wiedzą, że są ludzie głodni, że ludzie potrzebują jedzenia, schronienia, odzieży, edukacji. Czy nie czynimy dobra dla świata? Wszyscy to rozumieją. Zaczynaj od tego. Niech sami odkryją powód, dla którego to wszystko robimy. Niech przez pewien czas rozwijają się z nami. Potem zdadzą sobie sprawę, kim jest nasz Pan i skąd pochodzi inspiracja. Niech odkryją to sami. Wy nie zaczynajcie od tego. Zaczynajcie od służby. Zaczynajcie od dobra. W Niemczech ktoś pytał, jak mamy wprowadzać do tego innych. Tam nowi ludzie nie rozumieją *karmy*, nie rozumieją reinkarnacji. Co więc w Niemczech można im powiedzieć? Nie należy przedstawiać Go jako mistrza mistrzów, lecz jako sługę sług.

On jest sługą sług. Dlaczego? Ponieważ cały czas służy ludziom. „Inspirowuje mnie idea służby, dlatego podążam za Nim”. W ten sposób powinien wprowadzać innych. Nie mów, że jeśli będą go czcić, w ciągu najbliższych dwóch miesięcy dostaną jakiś awans, jeśli pójdą w określone miejsce, poślubią kogoś w ciągu najbliższych sześciu miesięcy. Nie podawaj ludziom tak błędnych idei. „Podążam tą ścieżką, ponieważ zainspirowała mnie idea służby i dobra, a ty też możesz pójść tą drogą. Czy musisz mieć jakieś kwalifikacje, aby to zacząć? Nie trzeba żadnych kwalifikacji – wystarczy sama gotowość, gotowość do pracy. Czy musisz ubierać się tak ja my, czy masz nakładać *wibhuti* i nauczyć się *bhadźanów*? Nie, nic nie jest potrzebne”. Niedawno ktoś z Syrii, pewna grupa wielbicieli poinformowała, że oderwała się od głównej organizacji i teraz chcą dołączyć do naszej organizacji. Wysłali dużo e-maili do naszego Narasimhamurthy’go. „Powiedz nam, jak możemy dołączyć do organizacji w Muddenahalli”. Odpisałem, Narasimhamurthy’emu, aby powiedział im, że przede wszystkim nie ma tu żadnej organizacji. Każdy indywidualnie czyni jakieś dobro. Są trusty, które prowadzą różne placówki, ale nie ma organizacji, w której można zostać prezesem, koordynatorem itp.

Niech nie myślą i nie oszukują się, że mogą tu dostać się na jakieś stanowisko.

Nie ma organizacji. Każda osoba jest organizacją. Postawiliśmy niektórych ludzi w roli koordynatorów, bo ktoś musi zbierać pytania, ktoś musi odpowiadać. Tylko tyle. Poza tym nikt nie jest większy, mniejszy albo wyżej czy niżej. To powinno być dla was bardzo jasne. Nie chcemy dodatkowego zamieszania. Kiedy przychodzą nowi ludzie, patrzą na was, chcą wiedzieć, jak pracujecie, jaka jest struktura. Co im macie mówić? Wszyscy jesteśmy sługami. W rzeczywistości nawet nie sługami – jesteśmy sługami sług. Oto jak nam powiedziano, jak wieść nasze życie. Dlaczego macie służyć? Ponieważ jest to prawdziwe wyrażanie duchowości. Nie ma innego powodu, dla którego służymy. Jeśli jesteście duchowi, musicie wyrażać tę duchowość w służbie. To jest naturalny sposób naszego życia. Tego nauczał nasz Guru, więc tego przestrzegamy. Jestem pewien, że nikt przy zdrowych zmysłach nie sprzeciwi się tej idei. Raczej zdecydowanie powie, że to dobre podejście, dobra rzecz, ale inną sprawą jest to, czy zechce w tym uczestniczyć, czy nie. Jeśli są dobrymi przyjaciółmi, nie wyśmieją cię ani nie będą ci przeszkadzać. Przemyśl, jak robisz różne rzeczy i dlaczego je robisz.

Pytanie: Jak prowadzić i wyjaśniać dzieciom w domu, aby poszli ścieżką samorealizacji, szczególnie w erze cyfrowej, kiedy negatywność i rozpraszenie są u szczytu, a także są łatwo dostępne.

Swami: Gdy ktoś zapytał mnie, dlaczego jego dziecko zawsze gra w gry wideo i ogląda różne rzeczy na smartfonie, zapytałem go, kto dał mu smartfon? Czy sam poszedł i kupił go? Nie, ty dałaś mu smartfon. Kiedy coś dziecku dajesz, powinnaś być świadoma tego, jak to się na nim odbije. Jeśli dałaś mu dlatego, że zaistniała taka potrzeba ze względu na zajęcia online, to rozumiem. Ale powinnaś wziąć na siebie odpowiedzialność za dopilnowanie, aby nie rozpraszało to dalej dziecka. Zatem to rodzice są powodem, dla którego dziecko jest tym, czym jest. Rodzice muszą kroczyć właściwą ścieżką. Jednocześnie nie bądźcie rodzicami-dyktatorami. Jest to druga skrajność, w jaką popadają rodzice. Sama to wiesz. Musisz więc znaleźć drogę środka. Musisz iść właściwą ścieżką. Nie przesadzaj. Daj im różne rzeczy, ale wszystko ograniczaj. Ogranicz czas oglądania telewizji, ogranicz sport, ogranicz rozrywkę. Urodziłaś to dziecko, więc twoim głównym obowiązkiem jest wychowanie go. Nie mo-

żesz tego komuś przekazać jak media cyfrowe. Musisz zabawiać dziecko i dawać mu zajęcie. To twoja główna odpowiedzialność.

Dlatego mówię, że jakiś czas musicie spędzać ze swoimi dziećmi. Musicie sprawić, by bawili się z wami, rozmawiali, spotykali się i dyskutowali z wami, zamiast po prostu przekazywać telefon i się ich pozbyć, pod pretekstem, że macie dużo pracy biurowej lub dużo innych rzeczy do zrobienia. To jest ucieczka od odpowiedzialności. Kiedy już zdecydowaliście się zostać rodzicami, musicie oddać się roli rodzica. To ogromna odpowiedzialność. Jeśli wychowacie dziecko niewłaściwe, zniszczycie społeczeństwo. Gdy wychowacie je właściwe, odkupicie społeczeństwo. Tak więc, jako rodzica, twoim pierwszym i najważniejszym obowiązkiem jest właściwe wychowanie dzieci. Oznacza to, że musisz poświęcić więcej czasu, aby uniknąć rozpraszania się dziecka w mediach społecznościowych; musisz poświęcić odpowiednio dużo czasu swojemu dziecku na sensowne zajęcia. Musisz nawiązać kontakt z dzieckiem. Zabawiania go nie zostawiaj jakimś ludziom z mediów. To bardzo złe. Za dziecko ty jesteś odpowiedzialna.

Pytanie: Mam kolejne pytanie. Swami, w *Upaniszadzie Katha* wspomniano, że jeśli jeden członek rodziny zostanie *dźńaninem*, inni mogą osiągnąć to samo. Ale jeśli wszyscy urodzimy się w tej samej rodzinie, czy nie łączy nas *karma*? Jeśli tak, to w jaki sposób możemy razem stać się urzeczywistnieni?

Swami: Tak, jesteśmy związani z *karmą*. Z powodu jakiegoś pragnienia z przeszłości, jakiegoś niespełnionego oczekiwania rodzimy się w pewnej rodzinie i stajemy się członkami rodziny. Tak działa to prawo. Ale kiedy ktoś w tej rodzinie osiąga *dźńanę*, inspiruje także innych do podążania tą ścieżką. Inna sprawa, że ich *karma* nie pozwala im natychmiast stać się *dźńaninami*. Ta sama matka może urodzić czworo dzieci. Jeden można zostać lekarzem, jeden inżynierem, jeden prawnikiem a jeden próżniakiem. To jest możliwe. Ale *karmy* ich połączyły. Każdy ma jednak, poza *karmą* zbiorową, swoją własną, indywidualną *karmę*, która również prowadzi ich na ich ścieżce. Wasza duchowa *karma* poprowadzi was na boską ścieżkę, ale oni mogą mieć jeszcze trochę *karmy* tego świata, z którą muszą się uporać. Ale już sama twoja obecność w rodzinie z pewnością zainspiruje ich do podążania tą ścieżką. Samorealizacji mogą nie osiągnąć tego samego dnia co ty lub w tym samym życiu co ty, ale na

pewno pomożesz im iść tą ścieżką. Dlatego nasze święte pisma mówią, że żadna odrobina wysiłku, który wkładasz na tej ścieżce, nigdy się nie marnuje. Nigdy nie przepada ani nie przynosi niekorzystnego skutku. Tak więc *dźnanin* urodzony w jakiejś rodzinie lub osoba, która staje się w niej *dźnaninem*, zawsze pozostawi inspirację dla innych. Ci inni mogą, ale nie muszą, być w stanie pokonać swoją przeszłą *karmę* tak szybko jak ty. Ale z czasem oni również skorzystają z twojego towarzystwa.

Widzisz, Budda opuścił swoją rodzinę, poszedł, nieprawdaż? Zostawił żonę i dziecko. A potem, kilka lat później, kiedy Budda został Buddą, a jego żona przewyciężyła cały gniew i frustracje, które miała, gdy została porzucona przez niego w środku nocy z dzieckiem, którym musiała się zaopiekować, zrozumiała już życie Buddy i doceniła to, że pomógł tak wielu ludziom. Teraz go podziwiała. Już nie było gniewu. Kiedy po długiej podróży Budda odwiedza rodzinne strony, ona idzie do niego nie jako żona, ale jako wielbicielka i oddaje Buddzie również syna Rahula. Wielu z nas nie wie, że syn Buddy również wstąpił na drogę mnichów. Znamy tylko pierwszą część historii – to, że Budda porzucił żonę, uciekł od obowiązków i tego typu rzeczy. Czy jest to sprawiedliwe? Później jego żona uświadamia sobie wielkość Buddy, przyprowadza do Niego syna, a nawet przekazuje go Buddzie. To właśnie mówię – *dźnanin* może skierować innych na tę ścieżkę. Oni mogą na nią nie wstąpić od razu, tego samego dnia, ale kiedyś to się stanie.

Pytanie: Swami, czy mogę zadać ci pytanie dotyczące *karmy*? Czy możemy po prostu intonować twoje imię i cała nasza *karma* zostanie oczyszczona?

Swami: Nie.

Pytanie: Jak mamy się poddać – nie martwić się o nic? Co dzieje się z codziennymi działaniami i tą *karmą*?

Swami: Myślisz, że teraz nie masz kontroli nad tym, co zrobiłeś w przeszłości, bo to już minęło. Ale mamy trzy rodzaje *karmy*. Jednym z nich są przeszłe *karmy*, które istnieją, ale w tym życiu jeszcze nie przejawiały swoich skutków. Drugim rodzajem *karmy* jest ten, którego doświadczamy teraz, kiedy żyjemy i trzeci rodzaj, który wypracowujemy teraz, a którego skutków będziemy doświadczali w przyszłości. Kiedy stajesz się wielbicielem Boga, przydarzają ci się dwie rzeczy. Po pierwsze, cokolwiek zamierzasz teraz zrobić, nie będzie już *karmą*, która przyniesie

konsekwencje. Dlaczego? Ponieważ oddajesz wszystko Bogu. Tak więc jedna trzecia twojej *karmy*, że tak powiem, masz załatwioną, ponieważ przynajmniej teraz nie zejdziesz na złą drogę i nie stworzysz nieszczęścia dla siebie na przyszłość.

Co jednak zrobić z pozostałymi dwiema częściami *karmy*? Jedną już doświadczasz, bo to wszystko, co zrobiłeś w przeszłości, teraz przynosi owoce. I nie możesz od tego uciec. Jednak Bóg daje ci siłę na przejście tego, przez co teraz przechodzisz. Widzisz, On daje ci właściwą postawę, aby przez to przejść. Nie narzekasz, nie płaczesz, nikogo nie obwiniasz. Akceptujesz to, rozumiesz to, uczysz się z tego i rozwijasz się. Od tego momentu nie robisz niczego, co znowu by się dla ciebie skumulowało, ponieważ poddajesz się i ofiarujesz wszystko Bogu. Pozostał więc jeden zestaw *karmy*, który wciąż czeka, który przyniesie owoce w nadchodzących czasach. A wiesz co się z nim stanie? Nasze święte pisma stwierdzają, że w przypadku tego, kto staje się *dźhaninem*, wszystkie jego *karmy*, które miałyby się przejawiać jeszcze w tym życiu, zostają w pewnym sensie unieważnione. Są one jak ziarno, które zostało przypalone na ogniu. Nie mają już mocy kiełkowania. Taka jest dobra strona stania się *dźhaninem*. Powiedziałbym, że to wielka zachęta.

Tego, przez co teraz przechodzisz, nie możesz nagle zatrzymać. Ale dowiesz się, jak sobie z tym poradzić. Tę mądrość, da ci duchowość. Nie będziesz już więcej tworzyć złej *karmy*, ani cierpieć w przyszłości – o to również zadbano. Pozostają tylko niedokończone rzeczy, które pewnego dnia pojawią się w twoim życiu. Ale, jak mówi się w naszych pismach, dla *dźhanina* te *karmy* są zniszczone. Zniszczone w tym sensie, że nie mają już mocy. Bóg, który jest ostatecznym dystrybutorem naszej *karmy* i jej konsekwencji, zadba o takie ułaskawienie. W duchowości zaleca się intonowanie imienia Boga i wiarę w Boga właśnie po to, abyście nie tworzyli złych *karm* na przyszłość. Obecne *karmy* jesteście w stanie przejść z właściwą postawą zrównoważenia, a konsekwencje *karm*, które jeszcze mają zaowocować w waszym obecnym życiu, są niweczone przez Jego łaskę – nie przez samo intonowanie imienia. Co oznacza intonowanie imienia? Oznacza to bycie wiernym tej boskości i robienie tego, z czego ta boskość będzie zadowolona.

Intonowanie imion nie jest prostym, mechanicznym intonowaniem – to nie pomaga. Wielu ludzi, gdy pisze imiona, cały czas myśli o swoim biznesie. Przerwywają potem zaczynają znów pisać, potem wymyślą o czymś. Mówię wam, że *karma* jest tak naprawdę tym, co wy tworzycie

dla siebie, robiąc takie rzeczy. Oszukujecie Boga. Oszukujecie siebie. Cała idea polega na poddaniu się Bogu i zrobieniu wszystkiego dla zadowolenia Boga. Na tym polega oddanie. Intonowanie imienia Boga sprawi, że przypominacie sobie Boga i przypominacie sobie to, że musicie się poddać. Musicie zrobić wszystko, aby zadowolić Boga. Dlatego intonowanie imienia jest ważne. Ale samo intonowanie nie gwarantuje, że wasza *karma* zniknie. Ma moc tylko w takim sensie, że używanie go do poddania się Bogu. Przypomina wam, że się poddaliście. Dlatego intonowanie jest ważne.

Pytanie: Swami, młodzież jest świadoma, że jesteśmy tutaj, aby oczyścić się z *karmy*. Czy małżeństwo pociąga za sobą *karmę*? Czy młodzi powinni się pobierać?

Swami: Zapytaj Narasimhamurthy'ego. Jeśli znajdziesz dobrą żonę, weź ślub, ponieważ tak Bóg zaprojektował całe społeczeństwo, które widzisz. Tak działa ten świat. *Dharma*, *artha*, *kama* i *moksha* (prawość, bogactwo, pragnienia i wyzwolenie) to cztery cele życia, nieprawdaż? Zatem przez *dharmę* i *arthę* spełniaj właściwe pragnienia i osiągnij *mokszę*. Gdy przechodzi się etapy *brahmačarji*, *grihasthy* i *wanaprasthy* (ucznia, głowy rodziny i życia w służbie społeczeństwu), właściwy partner jest ważny. Jeśli jest to zły partner, staje się przeszkodą na waszej ścieżce. Pytanie jak wybrać swojego partnera. Ty pytasz, czy w ogóle powinieneś się żenić, czy nie? Jak najbardziej tak, jeśli to pomoże ci wzrastać duchowo i osiągać cele życia. Skąd masz wiedzieć, czy jest to właściwa osoba, czy niewłaściwa? W naszych świętych pismach mamy dużo astrologii, którą się stosuje w praktyce. Istnieje sprawdzona nauka, pozwalająca dowiedzieć się, jak dwoje ludzi będzie ze sobą współpracować. Mówi ona, jakie rzeczy zostaną przeniesione z ich przeszłości. Ludzie mają pewne *guny*, czyli cechy, zależne od gwiazd, pod którymi się urodzili.

Guny możesz zatuszować, żeby zaimponować dziewczynie. Ale w końcu wszystko wyjdzie na jaw. Ona nagle powie, że zmieniłeś się po ślubie, że nie jesteś tym, którego poślubiła. I taka jest prawda – żeby się ożenić, zachowywał się jak ktoś inny. Więc jeśli nie musisz grać, a druga osoba zaakceptuje cię takim, jakim jesteś, to jest to lepsze partnerstwo. Podobnie ta druga osoba nie powinna udawać tylko po to, by zostać przez ciebie zaakceptowaną. Później wszystkie te *guny* wypłyną na wierzch i

będziecie cierpieć ze sobą. Dlatego nie udawaj, nie próbuj sztucznie za-
imponować, by wziąć ślub. Jeśli naprawdę spotykasz kogoś, spotkaj się
z nią kilka razy, spotkaj się z jej rodzicami. Pamiętaj, że małżeństwa są
między dwiema rodzinami – to nie są tylko dwie osoby. Dwie rodziny
muszą być zgodne. Weź to wszystko pod uwagę. Jestem pewien, że
Bóg, jeśli pomodlisz się do Boga, wskaże ci właściwą osobę. Ale, jak
powiedziałem, nie udawaj, nie bądź sztuczny. A tak dzieje się w więk-
szości krajów. Szczególnie widziałem to w krajach bardzo rozwiniętych.
Ale nawet w Indiach teraz jest tak samo. Rodzice w ogóle się nie anga-
żują – dzieci same się odnajdują. To dobrze, OK, nie ma w tym nic złe-
go. Ale jak się odnajdują? Starając się wyglądać atrakcyjnie fizycznie,
robiąc rzeczy, które zadowolają drugą osobę, tylko po to, by zostać za-
akceptowanym. Ale po dwóch, trzech latach nie możesz już grać. Sta-
niesz się tym, kim jesteś. I wtedy zaczynają się rozdźwięki.

Więc jeśli naprawdę wiesz, kim jesteście, zaakceptujcie siebie nawzajem
takimi, jakimi jesteście, a następnie świadomie możecie brać ślub. My-
ślę, że będziesz wiedział, w co się pakujesz i będziesz wiedział, jak so-
bie z tym poradzić. Przez większość czasu oszukujecie się nawzajem i
zawieracie małżeństwa. Inną opcją jest skorzystanie z astrologii i z od-
powiednich przepowiedni. Są one bardzo realne. Ale nie chodź do fał-
szywego astrologa. Nie korzystaj z astrologii online. Znajdź kogoś, kto
naprawdę jest mądry i może ci udzielić wskazówek. Jest jeszcze ostatnia
opcja, ale nie chcę, żebyś często z niej korzystał – możesz zapytać swo-
jego *guru*.

BNN: Ktoś zadał pytanie, skąd ma wiedzieć, że ma odpowiedniego part-
nera. Sokrates powiedział, że jeśli znajdziesz odpowiedniego partnera,
będziesz szczęśliwy. W przeciwnym razie zostaniesz filozofem jak ja.

Swami: Nie, tak nie jest. Dawniej ludzie chodzili do *guru* i prosili go, aby
ich prowadził. Nawet dzisiaj to się zdarza. Byłem u dwóch czy trzech ro-
dzin, gdzie chłopiec znalazł dziewczynę albo dziewczyna chłopca. Zawsze
prosil, abym powiedział, czy dobrze wybrali. Jeśli szczerze czułem,
że jest OK, nawet jeśli nie byli tak zwanymi wielbicielami Sathya Sai Ba-
by, wyjaśniałem, że są dobrymi ludźmi i że mogą się od siebie uczyć i
rozwijać. Ale trzeba szczerze prosić i chcieć słuchać. Kiedyś zjawił się
gość z okolicznościową kartką z okazji ślubu i powiedział: „Proszę po-
błogosław moje małżeństwo, żenię się”. Jeśli na *darśanie* ktoś poda taką
kartkę, jaka powinna być moja odpowiedź? Sami powiedzcie, czy mogę
odmówić, przedrzeć kartkę na dwoje i powiedzieć: „Nie żęń się, to jest

niebezpieczne, to nie jest właściwe”? Co mam zrobić, gdy zaproszenia zostały wydrukowane i wszystko jest już postanowione? Jedyne, co mogłem zrobić, to unieść rękę, powiedzieć: „Dobrze, bądź szczęśliwy i miej dobre życie”, dać mu trochę *akaszatr* i odejść.

Po sześciu miesiącach ten gość napisał do mnie list. „Przyniosłem Ci moją kartkę ślubną, poprosiłem o błogosławieństwo, a w dniu ślubu nawet umieściłem Twoje zdjęcie na scenie. Gdybyś wiedział, że to nie zadziała, mógłbyś to w jakiś sposób powstrzymać. Co zrobiłeś?” Co miałem mu powiedzieć? Gdybym publicznie podarł tę kartę i powiedział, żeby się nie żenił i tak by mnie nie posłuchał. Poszedłby i zrobił, co chciał. Ale potem mówi mi, że powinienem go wtedy powstrzymać. Gdyby chciał mnie wysłuchać, od razu odradziłbym mu. Nawet tutaj jest wiele rodzin, którym odradzałem. Kiedy myślałem, że nie będą chcieli mnie posłuchać i że mogą źle postąpić, stawiałem na swoim. Byłem agresywny, byłem nieugięty, a nawet besztalem ich. W tamtym czasie mogli być na mnie źli, ale dzisiaj są szczęśliwi. Podobnie są też inne rodziny, których nie mogłem uratować, ponieważ nie czułem się komfortowo, mówiąc prawdę, gdyż nie byli gotowi jej wysłuchać. Gdybym powiedział, że to się nie uda, oni by tego nie zaakceptowali. Więc co się później stało? Później musieli cierpieć. Co możemy na to poradzić?

Tak więc jeśli jesteś całkowicie oddany *guru*, zadaj mu pytanie i cokolwiek powie, po prostu ślepo za tym podążaj. Jeśli się nie poddałeś, w ogóle nie idź do *guru*, bo cokolwiek powie, tobie się to nie spodoba. Nie rób więc tego. Raczej pójdz do astrologa albo, jak powiedziałem, najlepiej spędzić trochę czasu z rodziną, ze sobą i nie udawać kogoś innego tylko po to, by wziąć ślub. Bądź tym, kim jesteś i nawet jeśli ludzie tego nie zaakceptują, rób swoje i weź ślub. Wszyscy jesteście dobrymi dziećmi; jestem pewien, że zawsze znajdzie się ktoś, kto was polubi.

Pytanie: Swami, nasze następne pytanie dotyczy równowagi. Wielu młodych pracuje do późna lub spędza długie godziny w szkole. Jak mają godzić pracę, szkołę i duchowość.

Swami: Bądźcie szczerzy wobec siebie. Wasza myśl, słowo i czyn powinny być w harmonii. Ta zgodność myśli, słów i czynów jest kluczem do waszego sukcesu – w życiu osobistym i zawodowym. Jeśli będziecie mówić coś, a robić co innego, nie będziecie w harmonii, nie odniesiecie sukcesu. Dlatego przede wszystkim tego musicie przestrzegać. Zharmozujcie swoje myśli i czyny – w życiu osobistym i zawodowym. Jeśli wy-

konujecie pracę, która waszym zdaniem nie pozwala na zachowanie tej uczciwości, zrezygnujcie z niej za wszelką cenę. Po co cierpieć i sprawać cierpienie innym. To właśnie zrobiła Brinda. Brindo, czy ty tego nie zrobiłaś? Kiedy nie pasowałaś do pracy, którą wykonywałaś, kiedy twoje serce się na nią nie zgadzało, rzuciłaś ją, prawda? Co jest ważne w waszym życiu? Musicie najpierw zadać sobie pytanie, czy Bóg jest ważny, czy ważna jest praca. Ona właśnie to zrobiła. I jest to właściwe. Musicie postępować tak samo. Harmonia myśli, słów i czynów jest kluczem do sukcesu. Dlaczego teraz odnosimy takie sukcesy w organizacji duchowej i wykonujemy tak wiele prac służebnych? Ponieważ jesteśmy absolutnie przejrzysti, nasze myśli, słowa i działania są całkowicie zbieżne. Nie robimy tego pretensjonalnie; nie robimy niczego, aby wyrzeć na kimś wrażenie. Nie martwimy się, jak to zrobimy. Nie. Po prostu poddajemy się i robimy to, co w danej chwili jest słuszne i jasne. Dlatego odnosimy takie sukcesy. Każdy, kto przyjdzie, spotka się z nami, porozmawia z nami, przekonuje się w pięć minut. Ludzie od razu wiedzą, co się robi, gdyż jesteśmy wszystkiego bardzo pewni.

W tym, co robimy, nie ma udawania, fałszu, sztuczności. Dlatego odnosimy sukcesy. To samo dotyczy także rodziny i życia osobistego, zawodowego, społecznego, duchowego – zasada jest taka sama. *Manasjekam, wačasjekam, karmanjekam* (jedność myśli, słów i czynów). Jeśli to zapewnicie, wszędzie będziecie szczęśliwi i będziecie odnosić sukcesy. Jeśli będziecie zmuszani narażać na szwank tę postawę, raczej porzućcie pracę, porzućcie rodzinę, porzućcie wszystko, co nie pozwala wam zachować tej harmonii.

Pytanie: Swami, biorąc pod uwagę, że ludzki potencjał jest nieskończony i nieograniczony, w jaki sposób możemy osiągnąć ten szczyt naszego potencjału, abyśmy mogli odnosić sukcesy we wszystkim?

Swami: Ludzki potencjał jest całkowicie wykorzystywany, kiedy stajesz się boski. Twój potencjał staje się nieskończony, gdyż w danej chwili działa przez ciebie boskość. Spytasz, czy Bóg będzie pilotował samolot, gdy jesteś pilotem? Tak, to będzie. Czy boskość będzie uczyć ucznia, gdy jesteś nauczycielem? Tak, tak – będzie. Czy boskość będzie przeprowadzać operacje w szpitalu? Tak, będzie, ponieważ na to pozwoliłaś, pozwoliłaś boskości przejąć kontrolę i działać. Będziesz lepszym chirurgiem, lepszym lekarzem, lepszym kierowcą, lepszym nauczycielem, lepszym mówcą, lepszym tancerzem. Obojętnie co robisz, pozwól boskości

działać przez ciebie, a wtedy wykonasz cudowną pracę, która jest nieograniczona i nieskończona. Takie jest wewnętrzne znaczenie poddania. Większość ludzi nie spotyka się z tego rodzaju pracą ani nie ma pojęcia, co się dzieje. Bo ci, którzy się poddają, po prostu pracują. Nie są wykwalifikowani technicznie do wykonywania większości pracy, ale potrafią osiągnąć tak wspaniałe rzeczy, jakich nie są w stanie osiągnąć duże organizacje z całą swoją siłą roboczą i umiejętnościami. Dzieje się tak dlatego, że ci ludzie po prostu pozwolili boskości działać przez siebie. Stali się prostymi instrumentami w boskich rękach.

Spójrz na rzeczy, które zostały już osiągnięte. Normalnie człowiek nie mógłby tego zrobić. Dlatego gdy ludzie przychodzą i to widzą, mówią, że wszystko to jest dziełem Boga. Ja potwierdzam – tak, Bóg działa różnako. Kiedy poddadzą się boskiej woli, nawet niewykształceni ludzie są w stanie osiągnąć tak wielkie rzeczy. W naszych studentach, którzy dopiero się wykształcili i kończą studia, widzę wielki potencjał. Jest tak, gdyż nauczyli się tej jednej sztuczki – poddania się. Pozwólcie boskości działać przez was. Nadal będziecie wszystko robili. Wasze ręce będą się poruszać, wasze usta będą mówić, ale źródło tego wszystkiego będzie inne, w innym miejscu. Dlatego wasz potencjał staje się nieskończony. Właśnie dlatego Wiwekananda powiedział, że ludzie są potencjalnie boscy. Wszyscy są potencjalnie boscy, ale aby urzeczywistnić ten potencjał, musicie pozwolić waszemu człowieczeństwu odejść, a boskości przejąć kontrolę i przejawić się. Jest to proces duchowy. Osoba duchowa odniesie sukces także w świecie. Osoba odnosząca sukcesy w świecie może nie odnieść sukcesu w duchowości. Ale osoba, która odniosła sukces w duchowości, z pewnością dobrze poradzi sobie w świecie, tak jak król Dżanaka. To jest sprawa kluczowa. Tak więc duchowość jest najbardziej praktyczna i użyteczna.

Pytanie: Podczas obecnej pandemii harmonogramy pracy zostały bardzo zaburzone, zwłaszcza w aspektach bezpieczeństwa, służby zdrowia czy grup mundurowych. Jak mamy trzymać się czasów sattwiczych, radsasowych i tamasowych w praktykach duchowych, o których mowa w (Twoich wykładach) *Master the Mind (Opanuj swój umysł)* i w *Upaniszadzie Katha*?

Swami: Tak, rozumiem, że w tym chaotycznym czasie nikt nie może działać normalnie. Ale jak powiedziałem, czas i dyscyplina, o których wspominam, są po to, aby mieć pewną rutynę i zaangażowanie w te

praktyki. Niemniej prawda jest taka, że zawsze, gdy masz satwicze myśli, jest to tylko czas sattwiczny. Każdy czas może zostać przekształcony w czas sattwiczny. W święto Śiwaratri całą noc siedzimy i śpiewamy *bhadźany*. W rzeczywistości jest to czas tamasowy. Ale staje się satwiczny z racji tego, co myślisz, mówisz lub robisz w tym czasie. Dlatego na początkowych etapach ważny jest czas w synchronizacji (z zewnętrzną sytuacją)? Jest to ważne dlatego, że te czasy najbardziej sprzyjają wykonywaniu określonego rodzaju pracy. Ale w obecności takich nieregularnych harmonogramów, każda chwila może zostać w dużej mierze zmieniona w czas sattwiczny. O Bogu możesz myśleć w dowolnym momencie, a za każdym razem, gdy myślisz o Bogu, czas ten staje się czasem sattwicznym. Dlatego zawsze, gdy znajdziesz wolną chwilę między wszystkimi czynnościami i harmonogramami, spróbuj spędzić trochę czasu (na myślenie o Bogu). I powtarzam, jeśli niewiele możesz zrobić, poświęć chociaż minutę w każdej godzinie pracy. Siadasz w cichym kącie lub po prostu idziesz na spacer i myślisz o Bogu lub myślisz o dobrych rzeczach, a potem wracasz i kontynuujesz swoją pracę. Nawet jeśli masz ważne spotkanie, musisz mieć przerwę na toaletę, wodę lub kawę. Po prostu wstań i wyjdź. Przez tę jedną czy dwie minuty, obojętnie gdzie pójdziesz, myśl o Bogu zamiast myśleć o spotkaniu. W ten sposób wszystkie te małe okresy sattwiczne możecie przekształcić w jeden wysiłek, by żyć w tej boskiej myśli. Krótko mówiąc, tak, dyscyplina czasu jest ważna, jest dobra, ale jeśli nie masz możliwości przestrzegania takiej regularności, to pamiętaj, by za każdym razem, gdy znajdziesz czas, pomyśleć o Bogu i dobrych rzeczach.

Pytanie: Swami, nasze następne pytanie wiąże się z poprzednim. Jak mamy myśleć o dobrych rzeczach, zwłaszcza po długim dniu pracy? Niektórzy z nas kierują się do YouTube czy Netflixu zamiast słuchać boskich dyskursów lub czegoś duchowego. Jak mamy walczyć z tą skłonnością i skupiać się na właściwych rzeczach?

Swami: Musisz ćwiczyć umysł i nauczyć go lubić pewne rzeczy, tak jak dziecko trzeba nauczyć lubić określone jedzenie, gdy ono przez jakiś czas odmawia, bo jest to dla niego nowy smak. Dlatego potrzebna jest dyscyplina i ważny jest harmonogram. Ty podejmujesz decyzję: „Wracam z pracy i pierwsze dwadzieścia minut muszę spędzić na słuchaniu lub robieniu czegoś duchowego”. Na początku do tego zmuszasz się, ale z czasem zaczynasz w tym gustować. Później zdajesz sobie sprawę, że

„Och, co za strata czasu, jeśli po prostu oglądam coś, co nie ma żadnego związku z moim życiem duchowym lub nie pomoże mi w żadnej sytuacji”. Myślisz, że zmarnowałeś czas. Nasz mędrzec Narada mówi: nie marnuj nawet pół chwili na tym świecie. Ten cenny czas można spożytkować na pracę duchową. Umysł musisz wyszkolić, tak jak dziecko, które nie lubi pewnych rzeczy. Musisz chodzić w kółko i ciągle namawiać umysł do spędzania czasu na czymś bardziej duchowym. Początkowo pomocna będzie pewna dyscyplina. Nie szkodzi jeśli nawet zaśniesz, oglądając wideo *Kathopanishad*. Jeśli nie wysłuchasz całego odcinka, ale oglądasz *Kathopanishad* zamiast robić cokolwiek innego lub spać, to przynajmniej niektóre myśli przenikną do twojej podświadomości. Rób to zamiast oglądać coś na Netflixie, co jest bardzo światowe i może zakłócić spokój. Ćwicz więc umysł przez pewien czas. Musisz dołożyć starań dla własnego dobra i własnego rozwoju.

Pytanie: Swami, dlaczego zapomnieliśmy, że jesteśmy Bogiem? Skoro naszym prawem przysługującym z urodzenia jest samorealizacja, dlaczego tak trudno jest nam to sobie uświadomić?

Swami: Prawda jest taka, że nigdy nie zapomnieliśmy, że jesteśmy Bogiem w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Zawsze wiedzieliśmy, że jesteśmy Bogiem i wykraczamy poza (ten świat). Ale ta wiedza jest przyćmiona, przesłonięta czymś innym. Nazywamy to *upadhi* (uwarunkowaniem). Przesłona iluzji sprawia, że myślimy, że jesteśmy kimś innym. Tą przesłoną jest ciało. Z chwilą, gdy dusza otrzymuje ciało, zmienia się jej tożsamość. Utożsamia się ze swoim ciałem, z imieniem i formą, a to zaciemnia wizję. Dlatego aby uświadomić sobie prawdę, musimy pozbyć się świadomości ciała; służy do tego duchowość. Kiedy ludzie się rodzą, identyfikują się z imieniem i formą. Dlatego Madalasa śpiewała swoim dzieciom: „*Śuddhosi buddho’si nirañđano’si* – jesteś czysty, oświecony, nieskalany”, nie jesteś tym ciałem, jesteś boskością. Jej dzieci wyrosły na *dźńaninów*. Niestety, większość ludzi na świecie należy do *adźńaninów* (ignorantów), więc kończycie na ich kolanach, a oni uczą was *adźńany*. Musicie się z tego wydostać, przewyciężając świadomość ciała, trzymając się *satsangi*, czyli towarzystwa dobrych ludzi, i rozwijając mocne przekonanie, że ciało jest tylko zewnętrzną powłoką lub osłoną, a wewnątrz jest boskość. Musicie sobie o tym przypominać milion razy. Gdy oddychacie, cały czas otrzymujecie prze-

kaz *So'ham, So'ham* – Nim jestem, Nim jestem. Zwróćcie na to uwagę. Taką pracę należy wykonać.

Pytanie: Swami, następne pytanie dotyczy pracy jako Sai. Wydaje się, że to trudne zadanie. Wymaga całkowitej bezinteresowności i czystego współczucia. Czy są jakieś małe kroki, które moglibyśmy robić, aby powoli dotrzeć do tego stanu?

Swami: To bardzo zabawne, bo w rzeczywistości nie jest to trudne zadanie. To najłatwiejsza rzecz do zrobienia. Najłatwiej jest być tym, kim naprawdę jesteście. Udawanie kogoś, kim nie jesteście, to trudna sprawa, nieprawdaż? Myślę, że cały czas wszyscy udajecie kogoś innego. To naprawdę trudne. Zdaję sobie z tego sprawę. Muszę wam powiedzieć z własnego doświadczenia, że w chwili, gdy chcecie żyć jako Sai, po prostu porzucacie wszystkie pragnienia i przywiązania i wszystko, co znacie, wszystkie indywidualne idee, stajecie się bardzo lekkcy i pełni. Co przez to straciliście, czego nie osiągnęliście, stając się takimi? Nic nie tracicie. Jak powiedziałem, zaczyna przez was działać boskość. Przypomnijcie więc sobie korzyści, jakie przyniesie ta przemiana. To was zachęci do podjęcia pewnych wysiłków. Staniecie się bardzo lekkcy, życie stanie się takie lekkie. Obojętnie jak duże są projekty, tak naprawdę się tym nie przejmuję. Martwią się Ravi Pillay i Narasimhamurthy. Ja martwię się tylko o to, o co muszę się martwić w danej chwili. W następnej już się tym nie przejmuję. Jeśli coś się zrealizuje, świetnie. Jeśli tak się nie stanie, też w porządku. W obu przypadkach będziemy nadal pracować nad tym, co należy zrobić. Dlatego po prostu wkładajcie wysiłek. Na ścieżce do stania się Sai ciągle przypominajcie sobie, jak mało macie kontroli nad wszystkim. Wszystko dzieje się z woli Boga. Wchodźcie w drogę boskiej woli; wasz umysł przeszkadza i zakłóca tę wolę. Gdyby nie to, wasze życie mogłoby być bardzo łatwe. Więc przypominajcie sobie korzyści płynące z życia jako Sai. Sai znaczy wasze prawdziwe „ja”.

Przypomnijcie sobie korzyści. Wtedy prawdopodobnie wasz umysł zostanie zachęcony do podjęcia wysiłków. Pozbądźcie się niechcianych pragnień. Na początek, jak powiedziałem, pozbądźcie się pragnień rażasowych. Musicie dobrze wyglądać, dobrze się ubierać, musicie mieć dobry dom, samochód – to wszystko jest w porządku. Ale nakreślcie granice. Jeśli tego nie zrobicie, pragnienia będą się poszerzać. One są jak ruchomy cel, którego nigdy nie osiągacie. Więc nakreślcie granice. „To jest miejsce, w którym powinienem czuć się komfortowo. Te dwa

pokoje są wystarczająco dobre dla mojej rodziny. Nie potrzebuję ośmiu pokoi. Te dwa samochody są wystarczająco dobre dla całej rodziny. Nie będę trzymał w garażu sześciu samochodów. Tyle na moim koncie bankowym jest wystarczająco dobre, nie potrzebuję więcej. Jeśli będę pracował do następnego miesiąca, znów wzrośnie stan konta. Niech więc część tego bogactwa pójdzie na coś, co jest pożyteczne dla innych.” W ten sposób zaczniecie się przygotowywać. Zobaczycie, że wasze skarbcie nigdy nie są puste. Bóg uwielbia napełniać puste kubki, abyście gasili pragnienie. Popatrzcie na tych obok mnie – nie mają bogactwa, są bez pieniędzy, a ile pracy przez nich przepływa, ile pieniędzy przeszło przez ich ręce, życie ilu ludzi poprawiło się, ponieważ po prostu na to pozwolili. Przy tej okazji im samym też się poprawiło.

Przykład z mojego życia, kiedy się tego jeszcze nie nauczyłem. Martwiłem się o moje jedzenie, moje ubrania, o to, gdzie się zatrzymam, kto się tym a tym zajmie? Teraz się nie martwię. Wszystko samo układa się znacznie lepiej. Zanim kupiłem koszulę za 5000 rupii, myślałem 5000 razy. Teraz nie myślę. Cokolwiek przychodzi do mnie, jest moje. Nie myślę: „Och, ci ludzie to dali” – nie mam ego ani poczucia winy, by myśleć, że nie powinienem przyjmować od wszystkich. Taka idea nie istnieje. Jednocześnie nie mam wymagań, aby akceptować tylko określone rzeczy. Wszystko to zniknęło. Życie jest teraz bardzo łatwe, bardzo spokojne, błogie. Powiem wam, że nic na świecie tego nie zastąpi. Tak więc przypomnijcie sobie: „Spełniam swój obowiązek, chcę tego, nie chcę tego”. *Raga* i *dwesza* (sympatie i awersje) dla was nie istnieją. Wszystko przychodzi jako boska wola i wszystko, co jest w nadmiarze, nie jest wasze. Tak mówią nasze święte pisma. Jeśli czegoś nie potrzebujecie, nie jest to wasze. Nawet jeśli jest to w waszym imieniu, nie jest wasze. Zawsze o tym pamiętajcie. Nigdy niczego wam nie zabraknie. W końcu będziecie potrzebować tylko łóżka, do którego możecie wracać i w spokoju spać.

Cały dom nie zapewni wam snu. Nawet duża sypialnia go nie zapewni. Nawet najprzytulniejsze łóżko go nie zapewni. Zapewni go czyste sumienie. Tego brakuje, gdy próbujecie małpować innych. Ograniczcie się do tego, co niezbędne, nic więcej. Jeśli zdacie sobie sprawę z mocy takiego życia, jego mocy i piękna, nie zamienicie go na nic innego. Gdybyście mnie spytali, czy podjąłbym pracę za miliard dolarów, odpowiedziałbym, że nie. Możecie kusić mnie czymkolwiek ze świata, a ja i tak nie skorzystam. Znam wartość tego, co mam. Nie zamienię tego

na nic na świecie. Matce Teresie ktoś powiedział, jak może czyścić tego gnijącego trędowatego i że on nie zrobiłby tego nawet za miliard dolarów. Ona odpowiedziała: „Ja też nie. Robię to dla Jezusa. Nie robię tego za milion dolarów”. Nauczcie się poznawać wartość rzeczy w życiu, wtedy nie zamienicie takiego życia na nic innego. Tak więc przypominajcie sobie, ćwiczcie swój umysł w ten sposób i zachęcajcie go do bezinteresowności.

Pytanie: Gdy ciągle, przypominamy sobie o bezinteresowności, jesteśmy poddawani próbie. Bardzo staramy się ignorować sytuacje, które nie prowadzą nas do Boga i możemy myśleć, że się poddajemy Bogu. Skąd mamy wiedzieć, kiedy tylko ignorujemy sytuację, a kiedy naprawdę się poddajemy?

Swami: Kiedy nie jesteś do czegoś przywiązany, a jednak to ignorujesz, wtedy się poddałeś. Kiedy jesteś do czegoś przywiązany, w tym sensie, że boisz się, że przyniesie ci to ból, i ignorujesz to, to nie poddałeś się. Musisz coś odrzucić czy zignorować bez przywiązania, bez względu na dobry czy zły wynik. Przypuśćmy, że zaoferuję ci milion dolarów za tę konkretną rzecz. Czy zignorujesz tę propozycję? Jeśli musisz coś zrobić, nie zignorujesz tego. Ale, będąc poddany Bogu, otrzymam wiadomość od Niego, abym się czymś zajął. Myśląc, że masz okazję tak wiele poświęcić dla czegoś, dla większej sprawy, powiedziałbyś: „Nie, nie. Mam większe obowiązki. Bóg chce, żebym zrobił to i zrobił tamto, jak więc miałbym to też zrobić? Zignoruję to, odpuszczę to sobie”. Ale to nie jest prawdziwe poddanie się, ponieważ jesteś do tego przywiązany, boisz się, nie chcesz się z tym skonfrontować, dlatego to ignorujesz. Tu działa twoje ego. Jeśli jesteś w stanie stawić mu czoła, a jednak odpuścić, wtedy jest to poddanie się. Wszyscy o tym wiedzą. Sumienie każdego wie, co jest ignorowaniem, a co poddaniem. Gdy jesteś bezradny, nie możesz czegoś zrobić, to nie możesz nazwać tego poddaniem. Nie stanie się to poddaniem tylko dlatego, że tak to nazwałeś.

Jesteś bezradny, więc nie jesteś w stanie tego zrobić, a teraz nazywasz to poddaniem się Bogu. Nie. Ale jeśli miałeś pełną kontrolę i miałeś wybór, ale pozwoliłeś, by działało się to tak, jak powinno, wtedy to jest poddanie się. Bezradność nie oznacza poddania się. Mówimy, że Draupadi poddała się, ale prawda jest taka, że była to bezradność. Gdyby to było poddanie się, nie zwracałaby się o pomoc do dworzan; w tej sytuacji natchmiast wezwałaby Krisznę. „Kriszno, tylko ty możesz mi pomóc, ci lu-

dzie są dla mnie absolutnie bezużyteczni”. Ale ona nie zwróciła się najpierw do Kriszny. Szczyciła się tym, że jest królową, więc wezwała męża. Szczyciła się tym, że jest synową tego Kuruwańsy (potomka Kuru); wzywała starszych. W końcu stwierdziła, że skoro nikt jej nie pomaga, może sama się obronić, wszak jest też *kszatriją* (członkiem kasty wojowników). Nie mogła. Dopiero wtedy zwróciła się do Kriszny. Jest to więc bezradność.

Zatem sam możesz to określić: „Robię to, bo jestem bezradny, nie chcę się z tym konfrontować, chcę tego uniknąć” – to nie jest poddanie się. Kiedy jesteś chętny, jesteś w stanie stawić temu czoła, jesteś w stanie to zaakceptować, zrobić to, co trzeba, a jednak pozwalasz, aby było tak, jak jest, wtedy jest to poddaniem. Wszyscy znamy różnicę między tymi dwiema sytuacjami. Wszyscy to wiemy. Po prostu zadajmy sobie pytanie. Odpowiedzią będzie uczucie. Jeśli jest to nieprzyjemne uczucie, wiecie, że jest to ignorowanie. Gdy czujecie łatwość, lekkość, wiecie, że jest to poddanie się. Wewnętrzny niepokój mówi wam, że nie robicie tego dobrze.

Pytanie: Kolejne pytanie dotyczy tego, jak nasza przeszłość wpływa na nas dzisiaj. Lęk przed bólem i pragnienie przyjemności sprawiają, że podświadomie robimy złe rzeczy. Nawet jeśli ciężko pracujemy, aby skupić się na prawdzie, dlaczego wciąż istnieją te lęki i pragnienia? Czy jest tak z powodu przeszłych *gun*?

Swami: Tak, w grę wchodzi *guny*. Każdy rodzi się z *gunami* i one kierują naszym życiem. Żołnierz jest tak odważny, nie dlatego, że jest naprawdę odważny. To jego *guny* każą mu iść i walczyć. Myśli, że jeśli z kimś nie walczy, nie będzie mógł spokojnie spać. Takie są *guny*. Można to nazwać odwagą, ale prawda jest taka, że jego *guna* do walki z ludźmi zmusza go do walki. Nie ma znaczenia, po której stronie walczy. Musi walczyć. Tak więc *guny* popychają nas do robienia różnych rzeczy. Taka jest prawda. Jak pokonać *guny*? Nad tym trzeba popracować. Wasz strach, chciwość, gniew, frustracja, ambicja – wszystkie te *guny* pochodzą z przeszłości. Ale w odpowiednim towarzystwie możecie powoli pracować nad niepożądanymi *gunami* i najpierw zastąpić je pożądanymi. Potem pozbadźcie się wszystkich *gun* i wyjdźcie poza nie. To nazywa się *gunatitą* (uwolnionym od *gun*). A więc jest to możliwe, gdy przebywacie w dobrym towarzystwie i chłonicie tę atmosferę i podążacie za dobrymi, szlachetnymi ludźmi w społeczeństwie. Wymaga to wysiłku, ale

Kriszna powiedział: *Uddhared atmanatmanam* – musisz włożyć wysiłek, aby się uratować. Sami sobie jesteście przyjacielem, sobie jesteście wrogiem. Nikt za was duchowego wysiłku nie włoży, więc sami musicie to zrobić.

Będąc w dobrym towarzystwie, pracujecie nad swoimi przeszłymi *wasanami* (skłonnościami) i *gunami* i przechwytujecie nowe idee, dobre uczucia, *guny* – to powinno pomóc wam przekroczyć stare. Zastąpcie je lepszymi rzeczami.

Pytanie: Po wysłuchaniu i praktykowaniu nauk *Opanuj swój umysł* i *Kathopanishad* jesteśmy w stanie do pewnego stopnia pozbyć się utożsamiania się (z ciałem i umysłem) i zaakceptować działającą przez nas boską energię. Zaraz potem czujemy się znacznie lżej. Ponieważ robimy to ciągle, ta lekkość po prostu trwa. Czy to oznacza, że czynimy postępy?

Swami: Tak. Twój ciągły, niezakłócony spokój jest miarą twojego duchowego sukcesu. Ten spokój, ta lekkość powinny nadejść i pozostać na zawsze, bez rozmycia, niepokojenia. Bardziej nie możesz się poprawić. Absolutny spokój jest ostateczny. Nie możesz poprawić tego absolutnego spokoju. Nie możesz stać się bardziej spokojnym niż spokój Boga, jakiego już doświadczyłem. Więc tak to jest. Powinieneś się tak czuć cały czas. Za każdym razem, gdy tak się nie czujesz, wiesz, że zboczyłeś, odszedłeś. Cały czas wracaj do absolutnego spokoju. To wszystko.

Pytanie: Swami, w ciągu ostatnich kilku lat z powodu Covida a następnie sytuacji na Ukrainie jest teraz dużo strachu, biedy i głodu na świecie. Myślę, że młodzież boi się i martwi. Stale się modlimy, ale nam się здаje, nic się nie dzieje (że to nic nie daje). Co mamy zrobić?

Swami: Każda modlitwa sprawia, że dzieją się dwie rzeczy. Zmiany w tobie i zmiany poza tobą. Zmiany poza tobą mogą nie być natychmiastowe, ale zmiany w tobie zachodzą – czujesz się źle i współczujesz im, więc jest w tobie jakaś zmiana. Przynajmniej w takiej sytuacji nie chciałbyś wojny. Masz tę jasność. Na zewnątrz jest kilka czynników, które są przyczyną tego, co się dzieje. Prawda jest taka, że nie masz nad tym bezpośredniej kontroli. Najlepsze, co możesz zrobić, to modlić się. Przynajmniej poczujesz się lepiej, będziesz czuł, że zrobiłeś trochę dla świata modląc się szczerze o jego dobro. Kiedy coś jest pod twoją kontrolą, jak najbardziej możesz zadziałać. Ale nie bierz odpowiedzialności i nie czuj

się źle z powodu tego, na co nie masz wpływu. A ta sytuacja nie jest pod twoją kontrolą, jest poza tobą. Jest bardzo wiele czynników odpowiedzialnych za to, przez co świat dzisiaj przechodzi. Niemniej cokolwiek możesz zrobić, nie wahaj się robić tego dla dobra świata. Zrób wszystko, co możesz wymyślić, co pomoże w tej sytuacji. Wielu wielbicieli Ukrainy, wielu ludzi przeniosło się z Ukrainy do Polski jako uchodźcy. Ludzie w Polsce, trochę młodzieży, wszyscy się zebrali, nawet z Włoch, Wielkiej Brytanii, wszyscy wspierali ich pracę.

Dla kogoś, kto stracił wszystko, pomocą jest nawet jeśli dasz im jedzenie, wodę lub ubranie. Więc tamci ludzie mogą pomóc. Ale wiele osób z całego świata również przesyła wsparcie. Gdy jednak nic nie można zrobić, przynajmniej się módlcie. Jak mówiłem, w grę wchodzi wiele czynników i sił. Nie można tego nagle zmienić. „Chciałbym, żeby nikt na tym świecie nie był głodny. Chciałbym, żeby nikt nie chorował i nie umierał w nędzy. Chciałbym, żeby nikt nie cierpiał ani nie smucił się. Ale czy mogę to kontrolować w tym momencie?” Nie. Nie możesz kontrolować tego wszystkiego. Świat zawsze był miejscem pełnym nieszczęścia, takiego jak wojna na Ukrainie lub sytuacja kowidowa. Wojny światowe miały miejsce jeszcze zanim się urodziłeś. Świat zawsze taki był. Egoizm i chciwość zawsze przysparzały innym kłopotów i smutku. Dlatego najlepszym rozwiązaniem jest, po pierwsze, „nie powinienem stać się taki (jak tamci źli ludzie) – to leży w moim zasięgu”. Po drugie, „gdziekolwiek mogę coś zrobić, powinienem to robić; wokół mnie są ludzie, powinienem ich inspirować, aby i oni się takimi nie stawiali. Przynajmniej tak mogę pomóc światu. Gdy nie staną się jednymi z tych złych ludzi, pomogę światu.”

Ktoś stwierdził, że nie może spać, bo nie może znieść cierpienia Ukraińców. Powiedziałem, że dowiedzieliście się o Ukraińcach, ale zanim Ukraińcy przeszli przez te kłopoty, przechodzili przez podobne jacyś Syryjczycy, jacyś Libańczycy, przechodził ktoś inny, przechodziły inne kraje. Dziś macie tego świadomość i czujecie się winni. Jest to niepotrzebne, jak powiedziałem. Módlcie się; to wszystko, co mogę powiedzieć. I pomagajcie w każdy możliwy sposób. Najważniejsze, że nie zostanieie jednymi z tych podżegaczy wojennych. To najważniejsze.

Pytanie: Dziękuję Swami. Mamy nadzieję, że nasze pytania były właściwe.

Swami: Jestem bardzo szczęśliwy, kiedy cokolwiek z tego praktykujecie. Nawet nasze *swalpam apjasja dharmasja trajate mahato bhajat*, czyli trochę zrozumienia tej *dharmy*, tej prawdy może uchronić cię od największego strachu. Strach przed *jogakšzemą* (utrata mienia), poczucie „ja” i „moje” znikają, gdy poznajecie trochę tej *dharmy*. Ale aby ją poznać, musicie ją stosować w praktyce. Bez praktykowania nie poznacie tego naprawdę; poznacie będąc tym. Więc wólcie wysiłek, aby tak było. Mały przyczynek każdego dnia. Wiedzie, że nic się nie zmarnuje, nic nie przepadnie. Będzie się gromadzić i pewnego dnia wam pomoże. Więc nie poddawajcie się na tej ścieżce. Idźcie dalej, próbujcie dalej. Niekoniecznie musicie osiągnąć sukces już pierwszego dnia. Ale wiedzie, że żaden wysiłek, który wólcie na tej duchowej ścieżce, nigdy nie pójdzie na marne. Na pewno kiedyś przyjdzie wam z pomocą, chociaż nigdy nie wiadomo kiedy. Czyńcie dalej dobro. Zawsze pamiętajcie, co jest rzeczywiste, a co nierzeczywiste i nie dajcie się uwikłać w nierzeczywiste. Starajcie się przywiązać do prawdy i zachowujcie czujność. Oto, co możecie zrobić. Macie przed sobą 20, 30, 40 lat pięknego życia, w którym możecie zrobić tak wiele dla świata, tyle dobrego dla świata. Miejcie na uwadze tę szansę i dobrodziejstwo, które otrzymaliście. Otrzymaliście wskazówki tak wcześnie, tak dogłębne, że rozumiecie te filozofie. Musicie to jak najlepiej wykorzystać. Na to powinniście kierować swój wysiłek. Jeśli to zrobicie, wszyscy *guru* będą szczęśliwi. Będą zadowoleni przez lata i wieki. *Mitja nitja dewata*, tak mówi Narada; *dewatowie* (bogowie) bardzo się cieszą z każdego, kto zostaje *dźńaninem*. Wasi przodkowie są zachwyceni. „O, jest ktoś, kto idzie tą ścieżką”. Idąc tą ścieżką, bądźcie więc źródłem radości dla bogów, przodków i wszystkich wokół siebie.

[tłum. KMB, 3 V 2022]